

Szikowne Gorolski Rynce

Data publikacji: 15.08.2015 17:45

Niewątpliwą atrakcją dla miłośników tradycji ludowej są towarzyszące rokrocznie "Gorolskiemu Świątku" w Jabłonkowie pokazy rzemiosła i technik rękodzielniczych "Szikowne Gorolski Rynce" połączone z warsztatami dla chętnych. W tym roku odbyły się już po raz dwunasty i zgromadziły rzesze zainteresowanych.

— **Ludzie z zaciekawieniem oglądają jak powstaje włókno lniane. Dla dzieci jest to szok. Im się wydaje, że to tak w sklepie wszystko leży i można kupić. Nie mają świadomości, jaki jest łańcuch przyczynowo skutkowy. Nie wiedzą, że najpierw jest jakaś roślina, albo, w przypadku wełny, runo owcze** — dzieli się swoimi wrażeniami Leszek Richter, pomysłodawca akcji a zarazem prezes Sekcji Ludoznawczej Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, który przez dwa dni wspólnie z Otmarem Kantorem demonstrował przy pasterskiej kolibie obróbkę lnu i wełny, technikę skręcania sznurów, a także wytwarzania tradycyjną metodą góralskiego sera.

— **Uczestniczyłam w tym pokazie** — mówi Agnieszka z Cieszyna — **i bardzo mnie to zafascynowało. Sama jestem miłośniczką serów i wreszcie mogłam zobaczyć jak krok po kroku taki ser powstaje. A najprzyjemniejsza była oczywiście degustacja...**

Ser dla niektórych był lekko mdławy, ale z odrobiną soli smakował rzeczywiście wyśmienicie, choć — czego nie ukrywał Kantor — z przyczyn technicznych wyrabiany był tylko z krowiego mleka.

Obok rozłożyli swe stoiska i warsztaty rzemieślnicy legitymujący się elitarnym certyfikatem „Górolsko Swoboda”.

— **Bardzo dobrze sprzedają się koszulki. A widzę, że paradują tu paniczki w spódnicach z modrzyńca, które kupiły u mnie w zeszłym roku** — cieszy się Łucja Dusek-Francuz z Cieszyna. — **Tylko że modrzyńiec, choć bardzo fajny, to nie dla każdego klienta jest atrakcyjny, bo to wzór jednolity i nie każdemu się podoba. Dlatego mamy też wzory łowickie, żywieckie, podhalańskie.**

Dusek nie ukrywa, że inspirowana jest folklorem właściwie całego świata. Ale oprócz sprzedaży swych wyrobów, pobyt na „gorolskim” jarmarku jest też dla niej okazją do nawiązania kontaktów zarówno z potencjalnymi nabywcami („mam dużo klientów po czeskiej stronie, którzy zamawiają całe stroje beskidzkie”), jak i z producentami np. tkanin.

Kontakty, kontakty i jeszcze raz kontakty. Andrzej Malec z Ustronia, który od lat specjalizuje się w wyrobach z kości przyznaje, że to jest najważniejsze.

— **Wyjść po prostu ze swoim rękodziełem do ludzi. Bo choć czasem ktoś kupi jakąś drobnostkę, nie jeździmy tutaj po to, by zarobić.**

Potwierdza jego słowa Karol Kufa, rymarz z Mostów koło Jabłonkowa, u którego można zamówić „kырpce”, pasterskie pasy i zdobione skórzane torby. Na „Gorolu” sprzedaje głównie to, co wcześniej już ktoś u niego zamówił. Owszem, ludzie oglądają, pytają się, ale przypadkowy klient to prawdziwy rarytas.

— **Jeden jiny prziszeł i kupił coś.**

— **U nas rzeczywiście nie ma tej tradycji, by ludzie przychodzili i kupowali na miejscu** — przyznaje Richter.

— **Na Słowacji jest inaczej. Tam to ludzie mają we krwi i po prostu chodzą z pieniędzmi i kupują.**

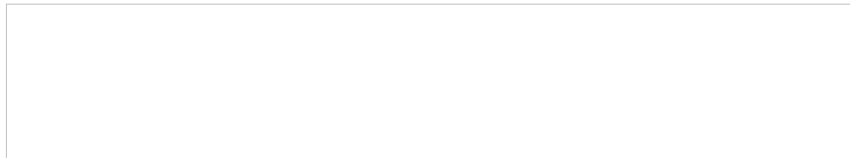
Dlatego jego zdaniem trzeba pokazywać, a tym samym uświadamiać ludzi jak dany wyrób powstaje.

— **Gdy ich praca będzie wzbudzała zainteresowanie, to ich wyroby będą znajdowały odbiorców i jest wtedy szansa, że dawne rzemiosła nie zanikną, a kolejne pokolenia rzemieślników będą uczyły się fachu od mistrzów. Gdyby nie takie akcje, jak ta, to następne pokolenia już nie umiałyby wykonać i docenić rzemieślniczej pracy.**

Zgadza się z tym Wojciech z Brennej, który przyjechał na „Gorola” wraz z rodziną.

— **Trudno w lepszy sposób promować folklor i ludowe rękodzieło. Organizatorzy pokazów i warsztatów robią niezwykle dużo dla przetrwania tradycyjnych wartości Śląska Cieszyńskiego i ich promocji.**

A wyroby, które można było kupić w Jabłonkowie relatywnie wcale nie były takie drogie, jak mogłoby się wydawać. A to przecież nie tyle kwestia materiału, co wspomnianej przez Richtera długiej mozolnej ręcznej pracy. A czas to przecież pieniądz... Przędźcie zaś za rok. Ale z piyniondzami.



(ÿ)